

Kilka słów o straży ogniswej.

<http://rcin.org.pl>



Досвідченой літературі

KILKA SŁÓW

O STRAŻY OGNIOWÉJ.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

Dr. J. Ujw...





Дозволено Цензурою.

Варшава, Октября 29 дня, 1869 г.

22.927

Druk J. Ungra.

SŁOWO WSTĘPNE.

Krótki ten zarys działalności warszawskiej straży ogniowej, skróślony piórem kompetentnym, zamieszczony już był przed kilku miesiącami w Tygodniku Illustrowanym, wraz z objaśniającemi rysunkami.

Obecnie wydawca Tygodnika, pragnąc tak pożytecznej pracy nadać jaknajwiększe rozpowszechnienie, a zarazem zapewnić fundusz dla dzielnych obrońców mienia i życia mieszkańców tutejszych, ofiarował na ich korzyść 4,000 egzemplarzy niniejszej odbitki, które po cenie kop. 15 sprzedawane będą na dochód strażaków ranionych podczas pełnienia ciężkich i niebezpiecznych swych obowiązków, oraz rodzin po nich pozostałych.

Zarząd straży ogniowej ma niepłonną nadzieję, że broszurka niniejsza, tak z powodu

przeznaczenia swojego, jakoteż praktycznej po-
żyteczności, znajdzie się w ręku każdej rodzi-
ny w mieście naszym zamieszkałej, ku czemu
zapewne i panowie właściciele domów, tudzież
starsi zgromadzeń rzemieślniczych chętną udzie-
lić zechcą pomoc.

ŚLOWO WSTĘPNE

Krótki ten zarys działalności warszawskiej
strazy ogniowej, skrócony piórem kompetent-
nym, zamieszczony już był przed kilku miesią-
cami w Tygodniku Ilustrowanym, wraz z obja-
śnieniami rysunkami.
Obecnie wydawał Tygodnik, pragnąc tak-
że pożytecznej pracy, nadał jaknajwięcej roz-
powiastanie, a zarazem zapewnić iudusze-
nie dla dzielnych obrońców mienia i życia miasta
kanców miasteczka, otworzył na ich korzyść
4000 egzemplarzy niniejszej odbitki, która po-
cznie koszt 15 sprzedawane będą na dochód
strazaków kamiennych podarunkiem polnicznym, cię-
kich i niebezpiecznych swych obywateli.
Oraz rozbiorze nich pozostałych.
Zarys strazy ogniowej nas niepokoił na-
dzieje, że broszurka niniejsza, tak x powodu

KILKA SŁÓW

O STRAŻY OGNIOWEJ.

Od samego zawiązku stosunków społecznych, gdy tylko zaczęły wznosić się zagrody, wsie i miasta, ludzie starali się wynaléć rozmaite środki, któreby zabezpieczyć mogły ich mienie i dobytek od okropnego zniszczenia, jakie nieraz sprawia w nich ogień, ten dobroczyńca, lecz niekiedy i straszliwy wróg człowieka.

W początkach środki ratunku były nadzwyczaj proste, ograniczały się bowiem jedynie na użyciu topora i jakiego naczynia z wodą. Z postępem cywilizacyi, z rozwojem rzemiosł i fabryk, środki te coraz więcej zaczęły się doskonaléć. Wynaleziono i ulepszono rozmaite narzędzia, jak n. p. mechaniczne drabiny, sikawki ręczne i wozowe i t. p; nareszcie w naszym wieku, tak obfitym w niezliczone odkrycia

wynalazki, do gaszenia ognia zastosowano parę.

Najglówniejszą siłą działającą przy gaszeniu pożarów w dawnych czasach, bywali zazwyczaj ludzie, którzy powodowani jedynie miłością bliźniego, śpieszyli z pomocą na miejsce wypadku. Później obywatele miast obowiązani zostali wysyłać kogoś, lub sami zdążać z pomocą, ze stosownemi do tego przyrządami. Do sikawek nie utrzymywano koni, tylko ciągnione były przez ludzi, lub zaprzęgano pierwsze lepsze konie zdybane na ulicy; przez co wkradał się nieporządek i niemożliwy był pospieszny ratunek.

Taki system ratowania przy pożarach, trwał prawie wszędzie aż do naszych czasów, a i dotąd trwa jeszcze w wielu miastach Europy, z wyjątkiem znaczniejszych, gdzie już są zorganizowane stałe oddziały straży ogniowej.

W pierwszej dopiero połowie naszego stulecia zaczęły się urządzać na rozmaitych prawach bardziej systematyczne straże ogniowe, jedne poddane całej karności wojskowej, jak to ma miejsce w Rosyi, Prusach i Francyi, drugie z ochotników, to jest z obywatelskich dzieci, jak się to praktykuje w innych krajach Europy, a najbardziej w Anglii, gdzie synowie najpierwszych w kraju rodzin, a nawet i następcy

tronu, księżę Wallii, są członkami téj tak szlachetnej pełnej poświęcenia instytucyi.

W Nowym Yorku północni Amerykanie, jako naród we wszystkiém ekscen tryczny, posuwają gorliwość swoją i emulacją nawet do tego stopnia; że gdy się spotkają dwa oddziały straży, śpieszące jednocześnie na miejsce pożaru, jeden z nich wtenczas tylko ustąpi drugiemu, gdy zostanie odparty przemocą, po walnej bitwie na kułaki.

Rosya ma liczne i dobrze uorganizowane straże ogniowe, gdyż nietylko w obu stolicach i wszystkich miastach gubernialnych, lecz i w bardzo wielu ludniejszych miastach powiatowych zaprowadzone są stałe, znaczne oddziały, z ludźmi, końmi i narzędziami.

W królestwie polskiém, z wyjątkiem Warszawy, niema stałej straży ogniowej. W Kaliszu tylko kilka lat temu została utworzona straż z ochotników, dobrze uorganizowana i z odpowiednimi narzędziami. Oprócz kilku znaczniejszych i ludniejszych miast, gdzie utrzymują narzędzia w porządku, w mniejszych miastach przyrządy te w lichym i opłakanym są stanie, a nawet w niektórych miejscowościach, zimą i latem trzymane pod gołym niebem, na

wypadek pożaru stają się zupełnie nieużytecznymi.

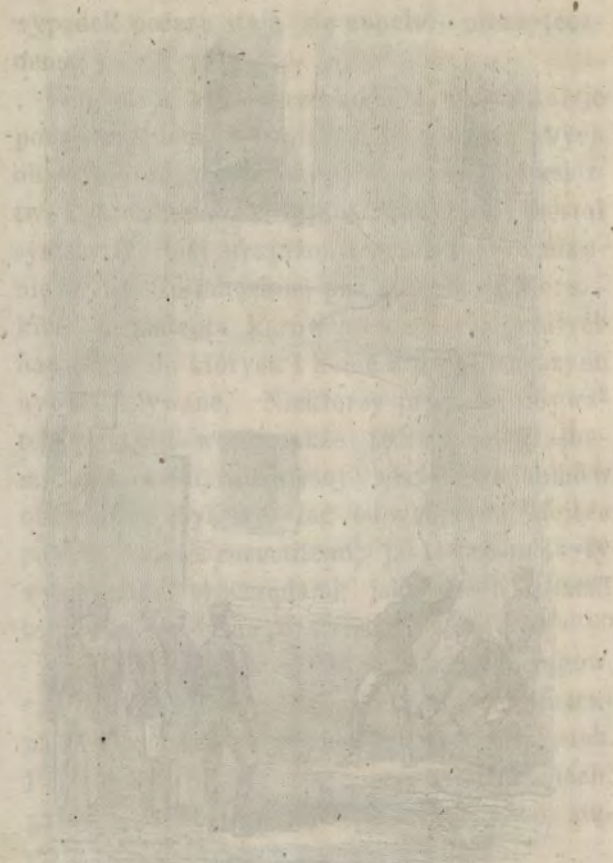
Warszawa także przechodziła różne koleje pod względem zabezpieczenia dobytku swych obywateli od zniszczenia przez pożar. Za księstwa warszawskiego ratunek od ognia został systematyczniej urządzony, przez zaprowadzenie w ratuszu miejskim, pod dozorem i kierunkiem intendenta karowego magazynu, stałych narzędzi, do których i konie z tegoż magazynu bywały używane. Niektórzy prywatni obywatele podążali wtedy także ze swojemi własnymi sikawkami, a wszyscy właściciele domów obowiązani byli wysyłać od siebie na miejsce pożaru ludzi z rozmaitemi, jakie komu były wyznaczone przyrządami, jako to: bosakami, toporami, wiadrami, drabinami i t. p.

Wodę, przed zaprowadzeniem wodociągów, czerpano ze studzien miejskich, których znaczna liczba rozrzuconą była po różnych ulicach. Przy każdej z nich stały stągwie na saniach, napełnione wodą, i gdy się zdarzył pożar, stągwie te ciągniono na miejsce wypadku.

Był to już wprawdzie jaki taki ratunek, lecz zawsze nietyłe pośpieszny jak życzyć należało, a z powodu nieuniknionego nieładu i niesubordynacyi, mniej skuteczny.



Zarzucanie sznurka.



W roku 1836, na wzór petersburskiej, urzędzone zostały w Warszawie 4-ry oddziały straży ogniowej; 1-szy na Nalewkach, 2-gi w Ratuszu, 3-ci na Nowym-Świecie i 4-ty na Pradze. W roku zaś 1852 ostatecznie utworzono 5ty oddział przy ulicy Chłodnej, w Mirowskich koszarach, który otrzymał Nr. 4, a Nr. 5 dano pragskiemu. Nakoniec w latach 1863 i 1864 sprowadzono z Anglii dwie sikawki parowe, a w roku 1866 trzecią jeszcze dostarczyła warszawska fabryka Rau'a i Lilpöpa.

Pierwszym który uformował straż warszawską, a razem i pierwszym jej naczelnikiem, był pułkownik Robosz; po nim następowali pułkownicy: Nolken, Hauke, Démoncal, a obecnie od roku 1861 naczelnikiem warszawskiej straży ogniowej jest pułkownik Majewski.

Warszawska straż ogniowa zostaje pod zarządkiem Ober-policmajstra (obecnie generał-majora Własowa) i składa się z naczelnika, 5-ciu brandmajstrów, sekretarza, 3-ch maszynistów przy sikawkach parowych i 232-ch feldfebli, podoficerów i żołnierzy.

Brandtmajstrowie są wszyscy dymisyonowanymi oficerami, a maszyniści specjalnie do tego usposobieni, gdyż poprzednio byli maszynistami przy kolejach żelaznych. Niższe stopnie

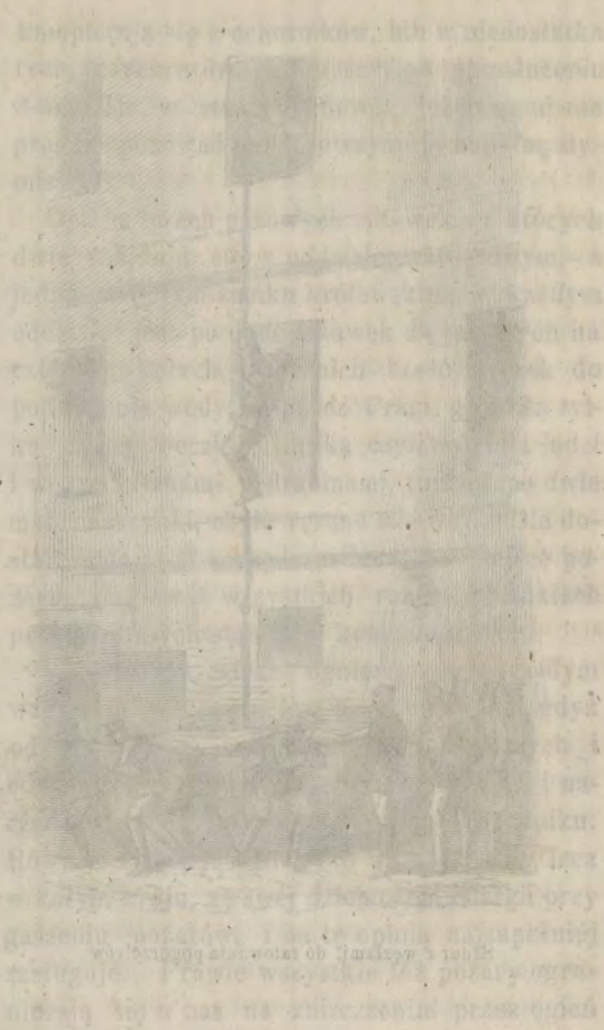
kompletują się z ochotników, lub w niedostatku tych, z rekrutów. Wszyscy po przesłużeniu 8-miu lat w straży ogniowej, jeżeli sami nie pragną pozostać nadal, otrzymują zupełną dymisyą.

Oprócz trzech parowych sikawek, z których dwie znajduje się w oddziale ratuszowym, a jedna w byłym zamku królewskim, w każdym oddziale jest po dwie sikawek zwyczajnych na czterech kołach, a do nich sześć beczek do podwożenia wody, (oprócz Pragi, gdzie są tylko cztery beczki), linijka czyli wóz dla ludzi i wóz z bosakami i drabinami, tudzież po dwie małe maszynki, czyli ręczne sikawki. Dla dostarczenia tych narzędzi i ludzi na miejsce pożaru, jest we wszystkich razem oddziałach przeznaczonych stale 102 koni pożarnych.

Warszawska straż ogniowa pod każdym względem wzorowo jest uorganizowaną, gdyż odznacza się doborem młodych, zręcznych i odważnych ludzi, pięknych i silnych koni i narzędzi utrzymywanych we wzorowym porządku. Również znaną jest nietylko w Warszawie, lecz w całym kraju, ze swój dzielności i energii przy gaszeniu pożarów, i na tę opinią najzupełniej zasługuje. Prawie wszystkie téż pożary ograniczają się u nas na zniszczeniu przez ogień



Sznur z węzłami, do ratowania pogorzelić



(i to niezawsze) tego tylko zabudowania, w którym się pożar rozpoczął i na rozebraniu w części jednego lub dwóch sąsiednich dachów. Bywają wprawdzie wypadki, jak w roku zeszłym na Pradze, a potem na Solcu, gdzie z powodu upałów, silnego wiatru, nagromadzenia drewnianych zabudowań, znacznych składów drzewa i odległości wody, pomimo najenergiczniejszych usiłowań, ogień zrządza wielkie zniszczenie; lecz takie wypadki są fenomenalne i zdarzają się zaledwo raz na lat dziesięć. Przy takich pożarach nieobliczone usługi przynoszą sikawki parowe (jeżeli na to bliżkość wodociągowego kranu, lub wielki zbiornik wody pozwolą), gdyż wyrzucając ogromną ilość wody, można powiedzieć że zatapiają ogień. W początku zato pożaru nie mają wielkiego znaczenia, a to z tej przyczyny, że nim przybędą stępa na miejsce i nim się para wywiąże, na co potrzeba przynajmniej pół godziny czasu, już zwykle ogień zostanie opanowany, a często bardzo i zupełnie ugaszony.

Do dzielnego i skutecznego ratunku niemało też przyczyniają się kominiarze; których po kilkudziesięciu znajduje się przy każdym oddziale straży. Ludzie ci, odważni i od dziecinnych lat oswojeni z wysokością i swobodnym

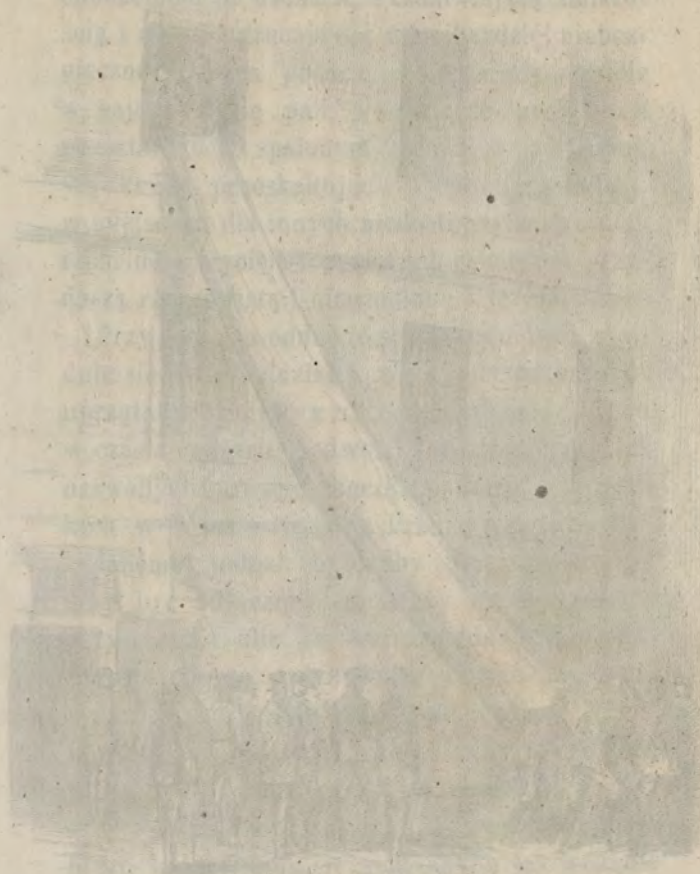
chodzeniem po dachach, z zadziwiającą śmiałością i energią rzucają się w najbardziej niebezpieczne miejsca pożaru, i nieraz gdy na dole w najlepsze się pali, kominiarze po belkach pozostałych po spalonym suficie, z najzimniejszą krwią przeskakując z jednej na drugą, w miejscach dla innych niedostępnych, trafniem i dzielniem użyciem toporów lub oskardów, przynoszą rzeczywistą i nieocenioną korzyść.

Przy każdym oddziale straży ogniowej znajduje się nadto oddział karowego magazynu, do uprzątnięcia śmieci z ulic miasta. Oddział ten w czasie pożaru podwozi stępa wodę w tak nazwanych karowych beczkach, których wszyskich w Warszawie i na Pradze jest 40. Pożądanémby jednak było, aby magazyn karowy mógł być odłączony od straży ogniowej i aby oczyszczanie ulic ze śmieci oddano w prywatną entreprzyzę, gdyż takie zajęcie niestosowném się zdaje dla ludzi poświęcających się tak szlachetnemu zawodowi, a zarazem demoralizuje i przynosi prawdziwą szkodę, pozbawiając straż ogniową bardziej wykształconych ludzi, którzy boją się podobnych jak wożenie śmieci zajęć, i dlatego nie chcą wstępować na ochotników.

Dawniej na odgłos dzwonów całe miasto



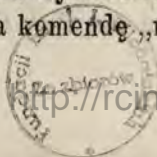
Wór do spuszczenia się na dół.



w przerażeniu i trwodze budziło się ze snu; wszyscy niemal zrywali się z posłania i wybiegali na ulicę, jedni aby śpieszyć z ratunkiem na miejsce nieszczęścia, drudzy wiedzeni ciekawością, a inni znowu aby korzystając z ogólnego zamieszania i popłochu, kraść nietylko przy ogniu, lecz jeżeli się uda i z opuszczonych mieszkań w innych stronach miasta.

Teraz, gdy paręset dzielnych i odważnych ludzi, utrzymywanych w wielkim rygorze, umiejętnie i ze znajomością rzeczy kierowanych, gotowych ochno pośpieszyć na ratunek bliźniego—dnem i nocą czuwa, czasem w nocy pożar zostanie przez przybyłą straż ugaszony, a najbliższych nawet ulic mieszkańcy, wcale o tém nie wiedząc, przespali noc spokojnie.

Nieraz wszyscy byliśmy świadkami, jak gdy stojący na czatowni żołnierz daje znać o pożarze, po uderzeniu w dzwonek w jednej prawie chwili zaczynają zbiegać się z różnych stron ludzie straży, kończąc ubranie swoje w przebiegu do stajni i wozowni, a każdy z nich, mając sobie już poprzednio na taki wypadek oznaczoną czynność, pełni ją w porządku i z zadziwiającym pośpiechem. W parę zaledwie minut narzędzia wytoczono, konie ubrano i zaprzężono i na komendę „marsz“ oddział w ca-

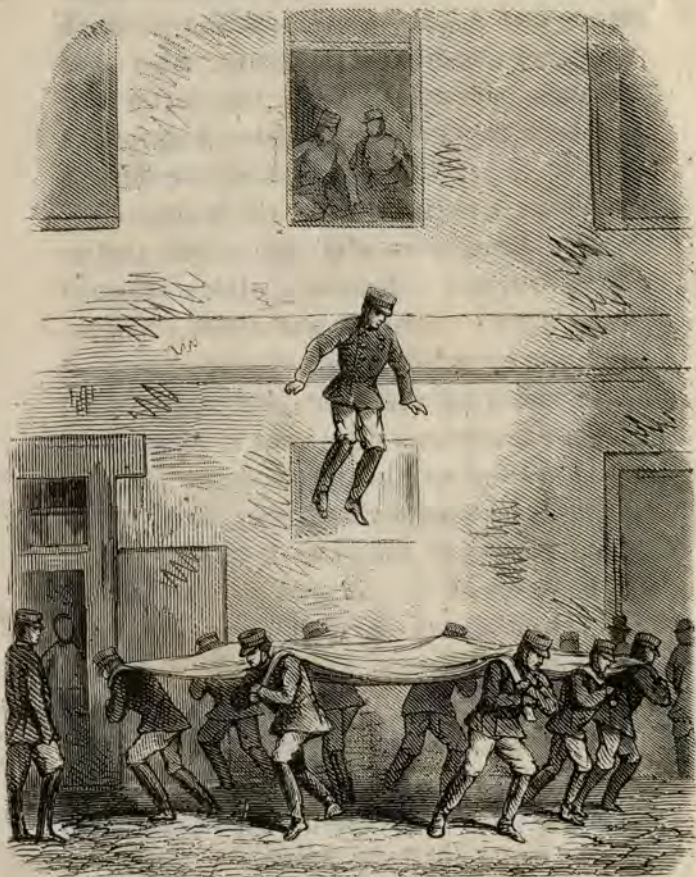


łym pędzie rusza z miejsca, a pozawieszani na sikawkach i beczkach ludzie, stojąc na jednej tylko nodze na palcach, ochoczo śpieszą do swojej wprawdzie szczytniej, lecz zarazem i niebezpiecznej czynności.

Groźny to a zarazem i wspaniały widok, gdy rozrukane fale płomieni wszystko niszczącym uściskiem obejmą domostwo!... gdy w koło daje się słyszeć jęk rozpaczony nieszczęśliwych mieszkańców, tracących naraz owoc pracy i zabiegów całego życia, lub trzask wałących się krokiew i sufitów!... gdy pośród dymu i płomieni, nieczuli jak salamandry, okopceni i osmałeni, zwijają się dzielni ludzie straży ogniowej, niosąc wszędzie ratunek z odwagą, a nieraz i z prawdziwym heroizmem, z poświęceniem zdrowia i życia dla dobra spółbraci.

Lecz chociaż dzielna straż ogniowa warszawska nieraz już dawała dowody swego poświęcenia i z ochotą zawsze spieszy na pomoc nieszczęściu, zdarzają się jednak katastrofy, a wtedy, pomimo najszczerzych chęci i usiłowań, nie mając ku temu odpowiednich środków, nie można przyjsć z rychłą i skuteczną pomocą zagrożonemu zdrowiu lub życiu ludzkiemu.

Taki właśnie wypadek miał miejsce niedawno w czasie pożaru na ulicy Chłodnej, gdzie



Plachta do skakania na dół.



ogień rozpoczął się od wschodów, a następnie dostał się pod strych, zagradzając tym sposobem środek ratowania się ucieczką zamieszkałym w facyatach siedmiu rodzinom, złożonym z 24 osób, a w téj liczbie więcej jak dziesięciopro drobnych dzieci.

Okropna to dla najobojętniejszego nawet serca była chwila, gdy tylu naraz ludzi z jękiem rozpaczy wołało o ratunek... i gdyby nie poświęcenie dwóch brandmajstrów i kilku żołnierzy z 4go oddziału straży, którzy nie mogąc naraz we wszystkie cztery okna po jednéj dostać się drabinie, z odwagą po nadzwyczaj stromym i ślizkim wdarli się dachu i szczęśliwie uratowali 17 osób, straszliwa niezawodnie nastąpiłaby katastrofa. Reszta ludzi, z powodu silnego poparzenia i ze strachu, nie doczekawszy się pomocy, wyskoczyła przez okna na bruk, i z téj przyczyny dwie osoby mocniej pokaléczone, w parę dni umarły.

Aby na przyszłość, o ile można, zabezpieczyć mieszkańców Warszawy od podobnego nieszczęścia, terażniejszy naczelnik straży ogniowej, pułkownik Majewski, obmyślił i zaprowadził we wszystkich oddziałach rozmaite przyrządy do ratowania ludzi, zagrożonych przy pożarach utratą życia. Opis tych przyrządów, z dołącze-

niem rycin, dla oznajomienia z nimi publiczności i wskazówki umiejętnego z nich skorzystania w razie potrzeby, tu podajemy.

Na wypadek gdyby się kiedy powtórzyć miała katastrofa podobna jak powyżej przytoczona przy ulicy Chłodnej, po przybyciu na miejsce, straż powinna się starać jaknajśpieszniej urządzić komunikacją ze znajdującymi się w niebezpieczeństwie mieszkańcami, do czego gdy zwyczajna drabina nie wystarcza, użytym będzie cienki, lecz mocny sznurek, z przywiązaną do jednego końca małą kulą żelazną, którą wprawny żołnierz wrzuci przez okno (ob. rysunek 1). Kulę tę mieszkańcy powinni pochwycić, pociągnąć w górę przywiązaną na drugim końcu sznurową, bardzo długą drabinę i jak można najśpieszniej, za pomocą znajdujących się przy niej haków i skobli żelaznych, przymocować drabinę do podłogi, lub przywiązać do okna, drzwi, albo jakiego najstosowniejszego blizkiego przedmiotu. Jeżeliby jedna drabina nie wystarczyła do podania śpiesznej pomocy, to w powyższy sposób wciąga się przez drugie okno sznur gruby i długi, opatrzony w jednostopowych odstępach węzłami (ob. rysunek 2gi). Po takiéjto drabinie lub sznurze z łatwością już straż dostanie się do mieszkania i zarządzi sku-

teczną pomoc, do czego najlepiej posłużyć może przyrządzony na ten cel z mocnego płótna wór, (ob. rysunek 3), długi na 60 stóp, z obu końców otwarty. Przez otwór górnego końca, umocowanego w mieszkaniu także za pomocą haków i skobli, można ze wszelkiem bezpieczeństwem spuszczać na dół nie tylko dorosłe osoby, lecz nawet malutkie dzieci, które bez najmniejszego szwanku, po dosyć łagodnej pochyłości, zsuną się na ręce oczekujących na dole i podtrzymujących wór ludzi. W razie zaś gdyby żaden z wyżej przytoczonych sposobów nie mógł być zastosowany celem dostania się do zagrożonych przez ogień osób, lub gdyby nagła potrzeba nie zostawiała na to dosyć czasu, urządzoną została obszerna, mocna, podwójna płócienna płachta (ob. rysunek 4), podszyta na krzyż dwudziestu popręgami taśmami, na końcach których umocowane są drążki dębowe, za które trzymając, dwudziestu silnych ludzi rozciąga płachtę poziomo, na trzy stopy nad powierzchnią ziemi. Na taką płachtę można śmiało skoczyć, starając się jednak skoczyć na nogi, jak również spuszczać dzieci, dla wszelkiego bezpieczeństwa (jeżeli można) narzuciwszy poprzednio pierzyn i poduszek.

Nakoniec rysunek piąty przedstawia przyrząd

do oddychania w dymie. Przyrząd ten składa się z worka gutaperkowego, który za pomocą osobno do tego urządzonego mieszka, napełnia się zwyczajnym atmosferycznym powietrzem, a umocowany na plecach paskami, dostarcza przez dwie rurki gutaperkowe, połączone w drewnianym munsztuku trzymanym w ustach, dostatecznej ilości powietrza, do oddychania choćby w największym dymie przez pół godziny. Żeby dymu nie wciągać nosem, ten ściska się za pomocą drewnianych szczypczyków ze sprężynką; oczy zaś od dymu zabezpieczają hermetyczne okulary.

Tak przybrany człowiek, jeżeli zachodzi potrzeba uratowania komuś życia, lub cennego jakiego przedmiotu, może ze wszelkiem bezpieczeństwem wejść w miejsca napełnione najgęstszym nawet dymem i duszącymi wyziewami spaliny. Gdyby nareszcie w razie zabląkania się w dymie, lub nie mogąc sam podołać w wyniesieniu człowieka, potrzebował pomocy, ma do tego w ręku gutaperkową piszczałkę, która za naciśnięciem wydaje natychmiast głośne świśnięcie; sznurek zaś jaki opasuje go w około, którego drugi koniec pozostawiony jest w ręku innego człowieka, lub przywiązany do drzwi czy okna, z łatwością do wysłanego w dym po-

moc doprowadzi, albo jego samego do punktu wyjścia na świeże powietrze wywiedzie.

W celu aby powyższe przyrządy skutecznie odpowiadały swojemu przeznaczeniu i w razie potrzeby mogły być użyte z pożądanym skutkiem, życzyłyby należało żeby we wszystkich mieszkaniach, szczególnie na wyższych piętrach w sypialniach i kuchniach, zawsze przyszykowany był długi, mocny szpagat, lub sznur do wieszania[¶] bielizny, które w razie nieszczęścia spuszczone na dół, wielceby ułatwiły wciągnięcie drabin, a przez to dostanie się straży z innymi przyrządami do mieszkania; kule bowiem żelazne ze sznurkami, pomimo największej wprawy, nie tak łatwo do okien wyższych pięter mogą być wrzucane, a co najważniejsza, operacya ta zabiera dużo drogiego w takich razach czasu.

Ważną także jest rzeczą, aby w tak groźnej chwili zachować zimną krew i przytomność, najpotrzebniejsze właśnie wtedy, gdy zwykle je utracamy.



Przyrząd do oddychania w dymie.

F

22.927